



# SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU

MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD  
IŚĆ PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE!



## PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy aż pod purpurę królestwa Swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością Swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce Wolność, Granice, Moc i Szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miliony tych iskier z milionów serc wracały żarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec beczenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca Serc i Dusz Polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzma-ga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotnie.

Niech hołdy dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamieniają się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia Dumy i Honoru Narodu, niech wole nasze do twardej Pracy i Walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy beczennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

# WIERNA SŁUŻBA

Życie i czyny Józefa Piłsudskiego są najwspanialszym przykładem wiernej służby Ojczyźnie. Od zarania Swoich lat młodzieńczych poprzez wiek męski, aż do chwili, gdy nad wszelki wyraz utrudzony zamknął Swe wszystko przewidujące oczy — zawsze i wszędzie, każdą myślą i każdego serca odruchem — tę wierną służbę Swej Ojczyźnie odprawiał.

W latach nieudanego powstania styczniowego zrodzony — w legendach tej epopei rycerskiej wyrastał, by jej kłeski stać się Mścicielem. Dumnego czoła przed nikim nie zwykł pochylać — szukał ludzi tak jak On w piękno czynu zapatrzonych.

Przez dalekie tajgi sybirskiego wygnania, poprzez nierówną walkę z najeźdźcą w rewolucji 1905 roku, w ogniu bohaterskich walk legionowych — niezłomnie do wyśniewanej Wolnej Polski twardym krokiem Swym Żołnierskim szedł. Mocą Swej wiary proroczej najpiękniejsze postaci ruchu socjalistycznego przeciwko caratowi porywał — stukiem kul i groźnym hukiem bomb największej potędze ciemnoty i ucisku świata dumnie rzucając wyzwanie. Najlepszą naszą młodź w szeregach strzeleckich do walki zbrojnej sposobił — w godzinie wojennej pożogi szlakiem kadrówki w bój o wolność — szarych swych chłopców wiodł — w wiekopomnych walkach Konar, Krzywopłotów, Kosinka, Urzędowa, Kost Tuchnowki, ofiary polskiej niezatarte stawiając pomniki.

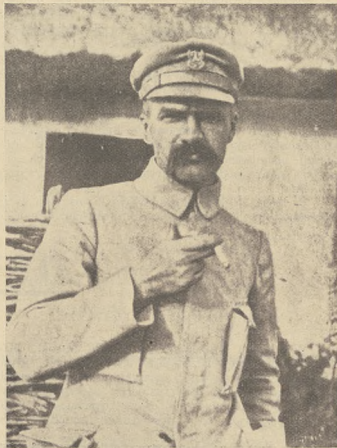
A gdy w wojnie światowej pokonany Moskal pod ciosami Niemców legł — ostrze Swej walki o Polskę przeciwko potęgze Państw Centralnych obrócił, za zuchwałość Swą magdeburskiem wzięciemniem placąc, odmową przysięgi swoich żołnierzy na sojusz z Niemcami — obozy jeńców Szczypliorna, Benjaminowa, Hawelberga i Werl swoimi orłętami zapełnił. Mocą Swego ducha z za krat więziennych tajną peowiacką pracą Swych towarzyszy walk, ocalalych od więzień i obozów kierował, kraj cały do buntu sposobił aż w niezapomniane listopadowe dni 1918 roku ostatnie pęta niewoli polskiej zrzucił.

Jeszcze z ziemi naszej niemieckie wojska usuał a już Wojsko Polskie tworzył i ostrzem jego bagnętów granice państwa wyczczał, na wszystkich frontach łakomych naszych ziem sąsiadów odpedzał. Z biernością jednych i krnąbrnością innych rodaków się porał na najszczytniejszym a tak bez miary ciężkim urzędzie Naczelnika, węgielne pod swobody obywatelskie i ustrój państwowy stawiając kamienie. W cud oczyszczenia duszy polskiej od trucizny niewoli — odzyskaniem wolności wierzący, w pierwszych latach budowania Polski w tej wierze się zawiodł. Z prywatą i anarchją, swawolą i skarleniem własnych rodaków zmuszon walczyć — kielich największej goryczy do dna samego wychylił.

W przeciwnościach wewnętrznych gdy Polskę budował — z odżyłym po kłesce wojennej, zdzicza-

łym najeźdźcą wschodnim krwawe rozprawy pod Lwowem, Wilnem, Kijowem, Warszawą i Grodnem wiodł aż hordy moskiewskie rozgromił i zwycięstwem wojnę zakończył. Lecz nie tu kres Jego trudów, cierpień i walk. Wbrew Jego wierze zbiorowa dusza narodu niezgodna do Wielkiej Ofiary, zatruta długą niewolą — obdarzyła Go niechęcią.

Tysiące karłów, o których mówił później, gdy od prac państwowych się usunął — wystąpiło do niego, małej, nikczemnej przeciwko Niemu walki. Rozswawolone partyjunctwo, pogoń za własną korzyścią, paskwil i nienawiść tych, co przed obcym korne blił



Józef Piłsudski jako Komendant Legionów.

pokłony — sprzysięgły się na Niego. A gdy z morderczej ręki człowieka opętanego jadem nienawiści do wszelkiej wielkości trudem i cierpieniem Józefa Piłsudskiego wypieszczoną — padła kula, która przetrwała Pierwszego Polski Prezydenta Gabriela Narutowicza, a podlegające zbrodni uszli sprawiedliwości ludzkiej — wyczerpała się śpiżowa cierpliwość Piłsudskiego. Od czynnej pracy w państwie odstąpił —

*„Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i fałszu, z porównaniu z tym, który buduje na prawdzie. Jak w walce wódz, który opiera się na kłamliwych wieściach, który się kłamliwymi raportami kieruje, idzie do przegranej, tak samo naród, który na kłamstwie buduje swe myśli, idzie do swej zguby“.*

*Józef Piłsudski*

wiedząc, że nieskończony jest Jego trud, że godzina Jego powrotu nastąpi.

Z Sulejowieckiego zacisza pilnie Polski przez niewdzięcznych synów targanej strzegł. Do progów Jego domu szli Ci, którym w walkach orężnych przewodził, którzy na wspólnym szlaku wiodącym ich pod Jego rozkazem do wolności, zawsze byli Mu wierni i oddani i wspólnie z Nim z troską zasnutemi czołami na chorobę anarchji polskiej szukali lekarstwa. A gdy swawola i zło rozhułało się już bez hamulców i granic, a karły sięgnęły po największy skarb Polski i Armję naszą chciały wrzucić na swoje usługi — wówczas jak grom we wszelkie zło zbiorowego życia narodu uderzył przewrót majowy. W tej najcięższej walce Piłsudskiego, najcięższej bo przeciw własnym rodakom wiedzionej — wstrząsnął Wódz duszą narodu.

Zmilkły przerażone karły, ułękły się gniewu i kary. A On jak troskliwy oracz począł wieść znowu Swoją plugę po zachwaszczonej niwie rzeczywistości polskiej. Skiba za skibą odkładał coraz to dalsze żagony — naprawiał domostwo ustroju państwowego, wyrwał chwast za chwastem — plenił prywate, twardą ręką nauczał poszanowania dla pracy zbiorowej wspólnym wysiłkiem dla największego dobra, jakim jest własne państwo prowadzone, zwalczał egoizmy ludzi i klas społecznych, budował potęgę gospodarczą Polski ku pożytkowi wszystkich jej obywateli, bronił słabszych przeciwko możnym, na najwyższą miarę podnosił wartość Obowiązku, Pracy i Zaslugi.

W trosce o doczesność Swego ziemskiego życia wyprobowanych w walkach żołnierzy Swej idei do

rzadzenia zaprawiał — odpowiedzialności za zbiorowe losy cały naród uczył. Straszliwą chorobą, przed którą niemasz ratunku — na śmiertelne Swe mary powalony, do ostatniej chwili wśród nieludzkich cierpień wierną Swą służbę Ojczyźnie sprawiał — słabnącymi z męki ustami ostatnie decyzje w polityce międzynarodowej dyktował — ostatnie Swe hetmańskie myśli Polsce poświęcał, aż nieodłączna siostrzyca każdego ziemskiego bytowania — Śmierć na strudzone Jego ciało zasnuła ciszę wiecznego spoczynku.

Śmierć, władająca ciałem — w bezsilne staje wobec potęgi Ducha. Marzenia i nadzieje, troski i niepokoje, wysiłki i czyny, które w takim bezmiarze gościły we wspaniałej duszy Józefa Piłsudskiego wsiąkając potrośnie w umysły i serca nas wszystkich, nawet ci, którzy zawsze przeciwko Niemu szli, nie są władni przed tem przenikaniem Jego nauki i myśli się obronić, zbyt wielka była wartość Jego ducha, by któkolwiek nie uległ magnetycznej sile Jego z za grobu działania.

Z bezbieżnym zachwytem i bólem, patrzymy w dzieje legendy Józefa Piłsudskiego, który szedł do wiecznego dla Ojczyzny naszej działania cierpał z wiary, której Sam dał wyraz w słowach niezapomnianych:

*„Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo. Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska.“*  
Gwoli temu, iż nigdy nie ulegał, miejsca laurów na spoczynku nie szukał — zwyciężył najwspanialszym zwycięstwem, Zasadzie i Pracy ludzkiej wieczyście Swym przykładem wystawiając pomnik.

Stanisław Sieroszewski.

## OSTATNIA DROGA

### Z BELWEDERU NA ZAWSZE

W Alejach Ujazdowskich zapada zmrok... Kowany i liście drzew roztopiają się w ciemności nieba. Ze spowitych kirem lamp syczy się na zieleni młodych liści światło. Tłum wietolityczny zastępył po obydwóch stronach asfaltowej czarnej jezdni. Samochody w ciszy przewożą dostojników państwowych.



Na progu wieczności...

Z za szklanych okienek aut bieleją zygankami przernięte czapki generalskie.

Przemaszzerowuje Sejm i Senat... długie, jakby z bólu zapamiętałe minuty czekania... Nagle rozrygotal dreszczem ciszę stłumionym warkot werbli — biją żałobne instrumenty raz — raz.

Pod ten śmiertelny takt grzechoczą w asfalt kopyta konia generała, otwierającego pochód żałobny... 18 doboszów i 18 werbli dygocących głucho. Suną oddziały 1-go pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, po srebrze kling spływają błyskawice, konie idą równo, spokojnie — za nimi piechota — równo, miarowe kroki tęgich kolumn w żelaznych helmach.

Już i artylerja rozpoczyna swój dudniący kolumni i dział marsz — bieleją kwefy zakonnic i komże duchowieństwa, — na czele z krzyżem prostym drewnianym, żołnierskim, który niesie strzelec.

Przy odgłosie dalekich syren, wśród dźwięków rozkołysanych dzwonów stolicy — płynie w łunie kaganków — wysoko na lawecie działą złożona trumna Józefa Piłsudskiego — cała spowita w sztandary z orłem białym, obejmującym to wieko na zawsze... Ludzie w szpalerze żegnają się, podnosi się szepot modlitw w utkwieniu na długi moment oczu w szarą maciejówkę, buławę i szablę Wodza Narodu, złożone na trumnie. Prezydent Rzeczypospolitej prowadzi pod rękę Marszałką Piłsudską, dalej generalicja z gen. Rydзем Smigłym na czele. Rząd z premerem

## TESTAMENT

Niosącemu brzemie odjął z ramion  
najpierwszy, najmilsierniejszy ani;  
wszystek jad, wszystek trud, każdy wraz  
światłem stały się, wionęły górą.  
Ogląda się — który niósł krzyż:

O najcichsza ze wszystkich Cisz...  
O zwycięstwo narzecie bez krwi,  
o Wiedzo bez kropli trucizny...  
Ojczyzno, Ojczyzno,  
pokój ci!

Uniostem Cię ze sobą cięższą niżli cały wszechświat,  
a teraz nie ja Ciebie, ale Ty mnie niesiesz,  
nie jak zwierzę, wysilone, ze zmęczenia mokre,  
ale jak z rozpiętymi żaglami najpiękniejszy okręt,  
co pewien swej dzielności i gwiazd, co go wiodły  
mnie wywiesił na maszcie, mnie — Imię, mnie — Godło.  
Niech razem z mym zewlokłem płacz skryje mogiła,  
Com przecierpiał — zmieniał twarz, stało się siłą,  
warczy motorem, bije młotem, tętni jak konnica,  
i to jak Orzeł jawi się wam, to jak Rycerz,  
to jak Archanioł. Zaufajcie, — jak mnie, temu widmu,  
bom mu serce żyjące me włożył pod skrzydło.  
Ci, którzy mnie kochali, niechaj mi przebaczą  
śmierć i niechaj prowadzą dalej, to com zaczął.  
A ci, których nienawiść petzła za mną cierniem,  
jak śmierć — nieunikniona i jak miłość — wierna,  
niech przekują miecz, strzały i noże na lemiesz,  
a gdy będą orali nademną, ja w ziemi,  
ucieszę się ich orką, nie poweżmę złości,  
nawet gdy plug niebacznie zaczepi o kości.  
Po katowniach więziony, bity przez żołdatów,  
stary człowiek — na ziemi, młody duch — za światem,  
ophtany, wyszydżany, zdradzany sromotnie,  
wódz garstki, zato Tutaj liczonej stokrotnie

— proszę was tchu resztkami,  
który na wysokościach w Milczenie zastęga,  
o weźcie na się Sami  
ten ciężar, którym za was dźwigał!  
Weźcie go razem, spolem,

niech jeden drugiego nie odpycha...  
...Ażeby mógł po znoju,  
odpoczywając w pokoju,  
od kola Cichości do wyższego kola  
coraz radośniej ucichać“.

Kazimiera Hlakowiczówna.

W. Sławkiem, Sejmem i Senatem, niezliczone delegacje wojskowe, legionistów w mundurach historycznych i organizacji społecznych.

Kondukt sunie Al. Ujazdów., N.-Światem, Krak. Przedmieściem, do Katedry św. Jana, u której wejścia generałowie na własnych barkach przenoszą trumnę na katafalk wzniesiony wewnątrz Katedry. Tutaj spoczywają zwłoki Józefa Piłsudskiego pod olbrzymimi sztandarami o barwach narodowych, zwisających od sklepienia starożytnej świątyni. U góry wisi w blaskach tysięcy korona, zrobiona z 8 orłów legionowych ze srebrnym krzyżem pośrodku. Przez 1 i pół dnia i 2 noce od środy 15 maja do piątku 17 maja niezliczone rzesze mieszkańców stolicy i przyjezdnych z terenu całej Rzplitej składają hold u trumny Marszałka. Mimo wielkiego deszczu — ludzie potrafili czekać w ogonku po 8 godzin, nim wreszcie mieli możliwość dostąpienia do śmiertelnych szczątków Marszałka.

## W DRODZE NA POLE REWJI

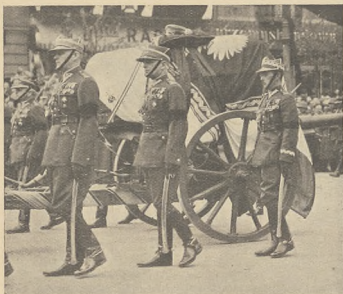
Rano 17 maja jest dżdżyste. Potoki deszczu spływają z chmurnego nieba, gdy stoimy przy ul.

6 Sierpnia, tworząc szpaler wzdłuż ulicy, której ma przeciągnąć kondukt pogrzebowy. Wyciągają się w barwnych strojach ziem delegacje Wojewódzkich Związków Młodej Wsi, sztandary spowite krepą, poważne twarze świadczą dobitnie o pospólnym żalu młodzieży wiejskiej — wileńszczyzna, lubelskie, warszawskie. Niebo się przejaśnia, deszcz powoli przestaje padać, ukazuje się słońce.

Na rogu ul. 6-go Sierpnia i Alei Ujazdowskiej zagrzechały kopyta. To generał Orlicz - Dreszer otwiera konno delegację pułków wszystkich formacji Rzeczpospolitej.

Najpierw idzie piechota — na czele każdej dywizji kroczy w helmie dowódcy, generał brygady, pułkownicy, za nimi żołnierze. Kawalerję prowadzi długoletni adjutant Józefa Piłsudskiego z okresu walk legionowych gen. Wieniawa-Długoszowski. Grzmią kopyta końskie, chwijają się krepą spowite sztandary, lśnią szable, głęboki smutek w twarzach ulanów.

Dalej artylerja. Wszystkie oddziały grupują się do ostatniej defilady przed trumną Wodza na polu Mokotowskim. Po przejściu konduktu Krakowskim Przedmieściem, Nowym Światem, Alejami Ujazdów-



Trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego umieszczona na lawecie; na wleku: maciejówka, szabla i butawa marszałkowska.

skiem, ul. 6-go Sierpnia na polu Mokotowskim ustawiono Trumnę Marszałka na wzniesieniu, na którym stał Józef Piłsudski podczas defilad w czasie świąt narodowych.

Armia rozpoczyna ostatnią defiladę przed swym Twórcą i Zwycięskim Wodzem.

Oddział 49 generałów pod dowództwem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. E. Rydz-Śmigłego, formuje się w czwórki. W pierwszej czwórce od prawa stanęli: gen. broni Żeligowski, gen. Sosnkowski, gen. Osiński i gen. Norwid-Neugebauer. Oddział generałów defiluje przed trumną Marszałka, poczem formuje się w szereg i staje z prawej strony wzniesienia. Gen. Orlicz-Dreszer konno podjeżdża



Wśród szpalarów wojska i tysięcy rzesz ludności ciągnął ulicami kondukt pogrzebowy...

do wzniesienia i składa meldunek przed Trumną. Idą kompanie honorowe kolejno wszystkich dywizji piechoty. Przed każdą trzy sztandary pułkowe. Pochylają się orły pułkowe przed Trumną Marszałka. Po kompaniach 1 dywizji legionowej pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego, maszeruje oddział rumuńskiego 16 p. p. im. Marszałka Piłsudskiego.

Dalej kompanie dywizyjne, jedna za drugą. Za piechotą maszeruje KOP., potem marynarze, lotnicy, oddziały techniczne, wojsk taborowych i Szkoła Podchorążych Sanitarnych. Od strony Warszawy rozlega się potężny warkot silników. Nad głowami zgromadzonych sześćdziesiąt samolotów myśliwskich w czterech wyrównanych kluczach przelatuje wzdłuż pola Mokotowskiego.

Rozpoczyna się defilada kawalerji. Znowu przeciągają szwadrony honorowe dywizji i brygad. Za kawalerją artylerja: lekka, konna i ciężka. Ostatnia defilada skończona. Dowódcy całością gen. Orlicz-Dreszer składa ostatni Marszałkowi raport. Rozlega się dźwięki hymnu narodowego, a jednocześnie baterja artylerji oddaje salwę 101 strzałów.

Do Trumny Wodza zbliżają się generałowie, biorą ją na ramiona; wnoszą na otwartą platformę kolejową i ustawiają na lawecie. Delegacje oficerskie przenoszą wieńce i układają je wokół Trumny. Czterej pułkownicy w hełmach bojowych zaciągają wartę honorową przy Trumnie. Połączone orkiestry grają marsza I Brygady. Generalowie z gen. Rydz-Śmigłym i Sosnkowskim na czele podprowadzają platformę około 100 mtr. do lokomotywy.

Tonąca w kwiatach, spowita w sztandar państwowy trumna ze Zwłokami Marszałka wolno, majestatycznie odpływa jakby z przed oczu wpatrzonych w nią tłumów.

## SZLAKIEM KADRÓWKI

Pociąg wyrusza w piątek wieczorem szlakiem Warszawa — Radom — Kielce — Jędrzejów — Miechów — Kraków. Na każdej stacji mimo nieustającego deszczu, gromadzą się niezliczone gromady wsiowców i miejskie chcące oddać ostatni hołd Józefowi Piłsudskiemu.

### KIELCE

Pierwsze miasto, zdobyte podczas wojny światowej przez Legiony Komendanta, oczekiwało w napięciu nadejścia żałobnego pociągu. W żałobnej manifestacji wzięły udział olbrzymie rzesze ludności, które obliczają na 40.000.

Na wszystkich wzgórzach ziemi kieleckiej płonęły znicze; największe najwspanialsze zapalono przy wjeździe do Kielc na Karczówce i Kadzielni. Przed trumną Marszałka pochylili się sztandary, wojsko sprezentowało broń, wartę przy Trumnie pełniło 2 generałów i 4 oficerów.

### JĘDRZEJÓW

Tysięczne tłumy wypełniały stację i zgromadziły się wzdłuż toru. Na stacji kiedy zbliżała się platforma z Trumną oświetloną reflektorami zapanowała głęboka cisza. Tłum stał z odkrytymi głowami, słychać było ciche szepty i płacz. Chór odśpiewał pienia religijne, orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina.

## MIECHÓW

Egzekwje przed trumną odprawił ks. kanonik Piaścki w otoczeniu duchowieństwa. W chwili nadejścia pociągu wszystkich ogarnęło nieopisane wzruszenie. Na okolicznych wzgórzach płonęły ogniska. Na stacji powitały Wodza Narodu liczne gromady wsiowe starszego społeczeństwa i młodzieży wiejskiej, które stały na stacji godzinami mimo nieustającego deszczu.

## W KRAKOWIE

O godzinie 8-ej rano na peron zajężdża pociąg pancerny „Pierwszy Marszałek“. Ze strzelnic jeżą się wyloty armat. Wszyscy zastęgli w oczekiwaniu. P. Prezydent wychodzi na peron, po prawej stronie podjum — po lewej pani Marszałkówna z córkami.

Słychać głuchy turkot zbliżającego się pociągu. Na froncie lokomotywy widać Orła białego, tonącego w barwach narodowych. Wszystkie głowy odkrywają się. Wojsko salutuje nadjeżdżający pociąg żalobny. Na odkrytej platformie ustawiona laweta a na niej truma przykryta sztandarem narodowym, szara maciejówka, szabla i buława. Przy trumnie warta honorowa. Wypreżone, jak struny postacie 6 generałów z gołymi szablami. Na prawem skrzydle generał Wieniawa-Długoszowski, a za nim warta I pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego pod bronią. Pociąg stanął, jaśniejszymi plomieniami płoną znicze. Do platformy, na której ustawiono trumnę, zbliża się duchowieństwo. Kardynał Kakowski, arcybiskup Sapiecha i 8 biskupów. Popłynęły tony żalobnych egzekwji. Dym kadzieli przysłonił Trumnę.

## OSTATNIA DROGA

Wzdłuż ulic, któremi Marszałek na zawsze powraca do Krakowa, palą się latarnie, przesłonięte krepą. Na Barbakanie i przy Bramie Florjańskiej płoną znicze. Po obu stronach za szpalerami wojska stoją organizacje P. W., Związek Powstańców Śląskich, Związek Strzelecki, Rezerwiści oraz tłumy publiczności. Prowadzi gen. dywizji Gustaw Orlicz-Dreszer na czele delegacji wszystkich oddziałów i służb. Następnie postępuje 40 konnych pocztów sztandarowych i szwadron I p. szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego. Za konnicą oddziały artylerji: 6 p. a. p., 6 p. a. p. i 5 p. a. p., poprzedzane przez szwadron 8 pułku ułanów. Oddziały artylerji prowadzi gen. Miller. Za artylerją gen. Zajac na czele pocztów chorągwianych wszystkich pułków piechoty i szkół podchorążych. Rozlega się przejmujący warkot werbli, w bębny bije 18 żalobnych doboszów, za nimi trębace. Dalej maszerują oddziały honorowe asysty Marszałka z pułków I Dywizji Legionowej, 1, 5 i 6 p. p. Legj. Za nimi kompanja 16 p. p. rumuńskiego, którego szefem był Marszałek Piłsudski. Dalej oddziały marynarki wojennej. Za oddziałami wojskowemi niosą wieńce od państw obcych.

Ogółem około 60 wieńców niesionych jest w kondukcje. Niektóre z nich są tak wielkie, że musi je nieść 8 oficerów. Niosą wieńce od oddziałów wszystkich jednostek Armji, od Rządu, Izb Ustawodawczych i p. Prezydenta Rzplitej. Na kilkunastu poduszkach niesionych przez oficerów — ordery i odznaczenia Marszałka. Wielką wstęgę orderu Legji

Honorowej niesie oficer francuski, a oficer rumuński insygnja orderu Korony Rumuńskiej. Dalej prowadzą okrytego kirem konia.

Tutaj następuje dłuższa przerwa, poczem pojawia się na froncie wielki krzyż katedralny wśród 2 latarni. Za nim długi dwurząd sióstr zakonnych, duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W oddali widać fioleto dostojników kościelnych, przedzielone białą grupą duchowieństwa odzianego w krmże. Dalej chór katedralny, a za nim kapelani wojskowi oraz Ks. metropolita Sapiecha i 8 biskupów. Za duchowieństwem truma, ciągnięta przez 6 czarnych koni, okryta białoczerwonym sztandarem Rzplitej. Na wieku maciejówka, szabla i buława. Truma go-



Wieńce od organizacji rolniczych był wyrazem hołdu wsi polskiej dla zmarłego Wodza Narodu.

ruje nad zastęglym tłumem. Wśród śmiertelnej ciszy płynię przez zbitą ciżbę.

Za trumną w ciężkiej żalobie kroczy p. Marszałkówna Piłsudska i Rodzina. Za najbliższą Rodziną, kroczy P. Prezydent Rzeczypospolitej, w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Dalej przedstawiciele państw obcych premier pruski Goerring, marszałek Francji Petaim i minister Laval, feldmarszałek Anglii lord Kawan, marszałek Węgier Negey, marszałek rumuński Prezan. Za nim premier Sławek, marszałkowie Senatu i Sejmu, b. premierzy: Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski i Prystor. Członkowie Rządu. Dalej generalicja. W pierwszej czwórce kroczą generalowie: Żeligowski, Szeptycki, Osiński i Berbecki. Dalej generalowie: Gasiorowski, Piskor, Römmel, Norwid-Neugebauer.

Za generalicją idą członkowie korpusu dyplomatycznego, członkowie delegacji państw obcych, du-

chowieństwo wyznań niekatolickich, duchowni mahometanci, karaimscy oraz rabini. Następnie w barwnych togach, biletach i łańcuchach rektorzy wyższych uczelni z dziekanami, prezes Akademii Umiejętności Wróblewski, członkowie Akademii Literatury z Wacławem Sieroszewskim i Juljuszem Kaden-Bandrowskim, posłowie i senatorowie. Następnie idą delegacje oficerów wszystkich rodzajów broni, grupa kawalerów *Virtuti Militari*, przedstawiciele sądownictwa i prokuratorzy, prezesi instytucji państwowych, delegacje samorządu miejskiego i wiejskiego.

Za delegacjami szkół podchorążych i oddziałem honorowym policji, poczty sztandarowe zarządów okręgowych Związku Legionistów i P. O. W., za nimi inwalida - żołnierz wzięty w wózku. Specjalnie liczną grupę stanowią legioniści. Dalej liczne grupy polaków z zagranicy, przedewszystkiem ze Śląska Opolskiego z licznymi sztandarami, z godłem „rodła“ przewiązanem wstęgami żałobnymi. Również licznie wystąpiły delegacje z Prus Wschodnich, Westfalji i Nadrenji. Dalej ciągną bardzo liczne delegacje wsiowe z terenu całej Rzeczypospolitej.

#### PRZED WEJŚCIEM DO KATEDRY

Opodal bramy dziedzińca rozlega się szloch. Ludność wiejska, zgromadzona na wałach wawelskich, pada na kolana. Wśród holdu i lamentu całego narodu, wśród szpaleru pochylonych sztandarów, przy błysku szabel trumna wznosi się coraz wyżej i wyżej. Widzą ją wszyscy. Górąje ponad nieprzebraną rzeszą ludzką. Józef Piłsudski wkracza na Wawel.

O godz. 11 laweta wśród głuchego warkotu werbli zatrzymuje się przed wejściem do Katedry.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia na specjalnie

ustawioną u wejścia do Katedry trybunę wstępuje P. Prezydent Rzplitej. Wśród głębokiej ciszy, zalegającej dziedzińca Wawelski, rozlegają się słowa P. Prezydenta. (Przemówienie P. Prezydenta podajemy na 2-iej stronie).

#### NA SPOCZYNEK WIECZNY...

Brzęknęły szable o płyty posadzki, wszyscy obecni w Katedrze padają na kolana. Szmer modlitwy przechodzi całą wielką nawę zasnutą dymami kadzi-deł. Po nabożeństwie generałowie: Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Kasprzycy, Wieniawa-Długoszowski, Orlicz Dreszer, biorą trumnę na ramiona, kierując się powoli poprzeczani przez biskupów z ks. metropolitą Sapiechą na czele, do krypty św. Leonarda.

Trumna Pierwszego Marszałka Polski spływa powoli po krętych schodach do krypty, aby spocząć obok sarkofagu króla Jana Sobieskiego. W momencie, gdy trumna dotyka podstawy kamiennej, sklepieniem krypty wstrząsają strzały armatnie, a równocześnie bije dzwon Zygmunta. Dzwon królów polskich ogłasza narodowi, że Józef Piłsudski spoczął na sen wieczny w podziemiach katedry na Wawelu. Dostojnicy państwowi przyklękają i całują sztandar Rzeczypospolitej, okrywający trumnę. Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Z przed Katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie Pierwszej Brygady. W przerwie między strzałami i muzyką słychać głucho warkot werbli.

Ustawione przed katedrą poczty sztandarowe chyłą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysięczne tłumy zgromadzone na wałach Wawelskich i przyległych ulicach zamary w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

## GENJUSZ

*„Gdy myślę o tem, zbliżając się co krok do grobu, to zawsze mi się zdaje, że odrodzenie, piękno i pieśni odrodzenia nie z naszych niewolniczych piersi się wyrwie, — że piersi dziecinne i głosiki dziecięce tę pieśń, gdy dorosną, wypiewują, że one zobaczą Polskę odrodzoną, pełną śmiechu i szczęścia, gdy my, niestety, spotkaliśmy Polskę z kwasem śledzienników i burzeniem ludzi o chorych żołądkach.“*

Józef Piłsudski  
„Pisma mowy, rozkazy“  
t. VIII. str. 18.

Pod tą nazwą kryje się największy stopień zdolności człowieka, obdarzonego wyjątkowym talentem twórczym, człowieka torującego nowe drogi myśli i czynu. Przed genjuszem człowieka chyłą swe czoła wszyscy jego zwolennicy i przeciwnicy, przyjaciele i wrogowie Genjusz swoją potęgą ducha ciąży nad wszystkiem, co się dzieje w epoce jego życia. Jego myśli i czyny wywierają wpływ na życie całego świata.

Jeżeli przyjrzelibyśmy się ogromowi pracy, której dokonał Józef Piłsudski, jeżeli weźmiemy pod uwagę ten wielki przewrót w duszach Polaków, spowodowany jego wpływem, jeżeli uświadomimy sobie,

czyjemi rękami zostało stworzone Państwo Polskie, kto mu nadał strukturę, kierunek pracy i świadomość mocarstwową, to zgodzimy się bez zastrzeżeń, że Józef Piłsudski jest genjuszem naszej epoki.

Dziś po jego śmierci cielesnej wszystkie państwa, wszyscy mężowie stanu, królowie i dyktatorzy składają hold Jego wielkiemu duchowi. Umiera wśród chwały większej aniżeli królowie, większej niż wojownicy, większej niż bohaterzy. Jakież są dzieje tego człowieka, którego tak czcimy? Czemże to sobie zasłużył na tak wielki szacunek wśród swoich i obcych, współcześnie z nim żyjących ludzi? Był on bojownikiem niepodległości, twórcą naszej armji, organizatorem Państwa Polskiego, wychowawcą narodu.

Z Jego trudu zrodziło się wielkie państwo, którego siła i gospodarka budzi szacunek i podziw na świecie. Czynów tych dokonał nie z rozpaczy, nie z poświęcenia, ale z chęci zwycięstwa i przeprowadzenia ułożonego planu. Żelazna wola pozwalała mu najśmielsze myśli przekuć na realną rzeczywistość. Sam o sobie mówi, że nie lubił mazgajstwa, czy sentymentalizmu, o ile nie budziły one tęsknot do wolności lub nie rozpałały pragnienia dokonania wielkiego dzieła. Walczył i cierpiał, bo duma i god-



ność nie pozwalała mu znieść niewoli narodu liczącego podówczas 21 milionów rdzennych Polaków, podczas gdy takie kraiki jak, Czarnogórze, Serbia, czy Bułgaria, których liczba mieszkańców wynosiła od 1 do 5 milionów, miały samodzielną byt państwową tylko dlatego, że cieszyły się opieką możnych protektorów.

Polska rozdarta na trzy części, musiała się wysługiwać trzem satrapom: Rosji, Niemcom i Austrii. Nawet wiecej patrioci nie mieli odwagi cywilnej postawienia sprawy niepodległego państwa, zjednoczonego i niezależnego od nikogo. Dopiero Józef Piłsudski postawił sobie jako cel swego życia wyprowadzenie Polaków z domu niewoli.

Na długi czas przed wojną światową, kiedy nasi zaborcy byli potęgą w Europie, on sam przygotował się do walki z nimi. W pierwszym rzędzie zajął się wytyczeniem nowej myśli i nowych dróg dla narodu Polskiego. Ponieważ Polacy nie mieli jednolitego programu ofensywy, a natomiast każda dzielnica myślała o obronie języka narodowego i swego stanu posiadania w ramach współpracy z zaborcą, więc Józef Piłsudski postanowił zamaniifestować przed światem, że Polacy nie zcierpią nad sobą cudzego bata.

Przez zorganizowaną akcję bojowo-terorystyczną, przez strajki i zamachy dał on znać światu, że Polska żyje, że duch narodu jeszcze nie spodłał, że bojowcy gotują się do walki.

Kiedy obudziła się świadomość ludzi niewolnych, kiedy zadźwięczała nuta patryjotyczna wśród mas proletariackich, wówczas przystąpił on do organizowania regularnej siły zbrojnej.

Zmianę środków działania wywołał fakt przygotowywania się naszych ciemiężców do wojny między sobą. Z dniem wybuchu wojny już nie wystarczała sporadyczna akcja zamachowa, czy też strajkowa, trzeba było pomyśleć o wystąpieniu w tym czasie pod własnym sztandarem w barwach wojska polskiego. Na arenie wojny światowej nie mogło braknąć szabli polskiej. Świat cały musiał zobaczyć męstwo wojska polskiego dążącego poprzez krwawe boje do zjednoczenia ziem polskich pod własnym nikomu niepodlegającym rządem.

W tym celu stworzył Józef Piłsudski organizację wojskową pod nazwą Związek Strzelecki, posiadającą własne szkoły oficerskie i podoficerskie. Tworzył to wszystko sam bez niczyjej pomocy i według swego planu. W roku 1914 wyprowadził swych strzelców na bój, by na polu walki we własnych barwach wywalczyli granice Rzplitej i gotowali się do organizowania wielkiej armii.

Przyszły lata kłeski na naszych zaborców. Rozpadła się w gruzy Rosja, przegrały wojnę Niemcy i Austrija, wówczas dopiero otwiera się prawdziwa działalność państwowo-twórcza przed Józefem Piłsudskim legionistami i peowiakami. Przy ich pomocy przystępuje On do zalenia rozdartej na dzielnice Polski. Nie była to łatwa praca, ale Jego wytrwały geniusz potrafił przezwyciężyć wszystkich trudności, usunąć przeszkody i osiągnąć cel wytknięty w zaraniu życia.



Komendant Józef Piłsudski.

Na gruzach walących się mocarstw powstawały republiki, ale żadna z nich nie godziła się na oddanie ziem polskich. Wprawdzie we wszystkich zaborach powstawały tymczasowe rządy dzielnic polskich, ale były one związane z zaborcami, którzy narzucili im formy politycznego działania w granicach zaborów, a nawet zmusili je do występowania przeciw polakom z innych dzielnic. Tymczasowe rządy dzielnicowe są podległe zaborcom, mimo że w nich zasiadają magnaci polscy, biskupi, czy też kapitaliści. W Poznaniu powstają Rady Ludowe, w Krakowie Komisja Likwidacyjna, w Warszawie jest Rada Stanu, a w Lublinie — Rząd Lubelski. Rządów tych

\*

\*

\*

„Prawo i honor, honor i prawo”.

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzką rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, — nie mogę rozwiązać problemu, wahając się pomiędzy miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję.

Prawo i honor, honor i prawo — cement to może wystarczający.

Trzeba im dać żyć, gdy światy te zaczną żyć — to i problem w całej swej bezwzględności odejdzie ku przyszłości. Niebo innym roślinom każe wtedy żyć na ziemi... a my w niej już będziemy”.

Józef Piłsudski



Jakże rzadkie były chwile odpoczynku Marszałka Piłsudskiego...

w Polsce mamy cztery, nie licząc pomniejszych republik, jak np. księża Okonia. Każdy z tych rządów z wyjątkiem Lubelskiego, opierając się na współpracy z zaborcą, z innym rządem dzielnic polskich nie chciał rozmawiać. Nikt tych rządów nie słucha, a one same nie mają wewnętrznej siły do budowy jednolitego państwa.

Dopiero Józef Piłsudski gdy wrócił z więzienia niemieckiego do Warszawy, zajął się organizowaniem jednolitej władzy dla wszystkich dzielnic, władzy niezależnej od żadnego zaborcy. Temu rewolucjonście bez tytułów książęcych, bez kapitałów, poddali się wszyscy, uznając Jego powagę. Zostaje on naczelnikiem Państwa i naczelnym wodzem. Poddają się Józefowi Piłsudskiemu wszyscy generałowie, którzy dowodzą wojskiem przy poszczególnych rządach dzielnicowych, a później likwidują się wszystkie rządy. Po objęciu władzy Naczelnika Państwa Józef Piłsudski wydaje dekret - ustawę o naczelnym władzach państwowych i rozpisuje wybory do sejm, na pierwszego zaś premiera rządu powołuje Jędrzeja Moraczewskiego. Cały naród Polski ze wszystkich dzielnic uznaje zarządzania Józefa Piłsudskiego, przystępuje do wyboru posłów na sejm ustawodawczy. W ten sposób genjusz twórcy wojska polskiego dokonał trzeciego aktu to jest organizacji Państwa Polskiego. Przełamał wszelkie niechęci i nienawiści dzielnicowe, przeszedł do porządku dziennego nad hasłami bez treści, by wreszcie po tylu latach trudów wojennych przystąpić do budowy państwa.

Naprzód trzeba było określić granice Polski. I znów swoim genjuszem doszedł do przekonania, że nie pakiami, czy kłanianiem się wielkim mocarstwom, lecz własną siłą wojskową można będzie zepolnić wszystkie ziemie, na których słyszy się polską mowę. Z niczego zorganizował młodą i dzielną armję,

która odniosła szereg wielkich zwycięstw, roznosząc sławę zwycięzcy oręża polskiego na cały świat.

W roku 1920 genjusz wojskowy Józefa Piłsudskiego pokazał światu całemu, że naród Polski potrafi rozgromić dwukrotnie większą armję bolszewicką i uratować Europę i chrześcijaństwo od zagłady komunizmu. Po wojnie przystąpił On do dalszej organizacji państwa, kiedy jednak widział, że są w Polsce ludzie, którzy mu rzucają kamienie pod nogi, zrzekł się władzy i zamieszkał w swym domu w Sulejówku. Nie mógł jednak patrzeć, jak dzieło Jego trudu i znoju zmartwychwstała Polska znów chyli się do upadku. Siłą odpędził małych ludzi od rządów i obsadził je swoimi wychowankami - legionistami. Przez dziewięć lat pracował znów ponad siły, by postawić Polskę w rzędzie wielkich potęg świata i uchronić ją od cudzej opieki.

I rzeczywiście pod jego duchowemi rządami Polska osiągnęła mocarstwowe stanowisko. Posiada ona wspaniałą armję, której równej niema w świecie, posiada okręty i własny port. W polityce zagranicznej Polska zajmuje jedno z pierwszych miejsc, o współpracy z nami ubiegają się wszystkie inne państwa. W kraju panuje porządek i ład. Mamy pieniądze do stałej wartości i nowy ustrój, dostosowany do ducha czasu.



Wśród licznych delegacji pogrzebowych oplatających wieńcem pomnik Kościuski na Wewelu, znajdowała się del. Centralnego Związku Młodej Wsi.

Słowem, genjusz Jego dokonał wszystkiego, co jest niezbędne do dalszej owocnej pracy w dziedzinie tworzenia potęgi Rzeczypospolitej.

Przebudowę społeczną już sami prowadzić musimy bez Jego prawnej ręki. Słubujemy jednak przeprowadzić ją tak, by Jego ducha uradować i nie nie uronić z tego, czego on dokonał dla szerokich mas obywateli. Z drogi wskazań Marszałka nie zejdziemy, ani nie damy się zepchnąć przez czynniki wsteczne, czy kapitalistyczne, bo duch Jego w dalszym ciągu jest protektorem Kół Młodzieży Wiejskiej.

Wyteżymy wszystkie siły, by zrealizować jego marzenie o Polsce odrodzonej pełnej radości i szczęścia.

Stanisław Gierat.

\* \* \*

„Żołnierze!... Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna Wojska Polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie.

Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród Was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

Patrząc na Was, jako na kadry, jako na kadry, z których ma się rozwinąć przyszła armia polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanję!

*Józef Piłsudski*

3. VIII. 1914.

*Fragm. I-go rozkazu do pierwszej kompanji kadrowej.*

\* \* \*

*Ożarów pod Lubartowem 5. VIII. 1915 r.*

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi, źle uzbrojonych i źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju.

Nie chciałem pozwolić, by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrębać mieczami nowe granice państw i narodów samych tylko Polaków brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów wających się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło szabli polskiej!

Ze szabla nasza była małą, że nie była podług wielkiego dwudziestomiljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji“.

Żołnierze!

Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń polskich. Poszliście, by stanąć w obronie jeśli już nie szczęścia ojczyzny, to przynajmniej jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się u nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności, które nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny i równy stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, niespalający się jak słoma w pierwszym drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni!

Rok ciężkiej pracy minął. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy się obejrzymy na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzinne bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 r.

I teraz po roku wojny jak w początku jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkim, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze!

Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować Wam olbrzymich triumfów nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem niż rok temu, mogę do Was jak ogień zawołać: Chłopcy! naprzód! Na śmierć czy na życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania.

*Józef Piłsudski*

*Rozkaz na pierwszą rocznicę wybuchu wojny światowej.*

\* \* \*

# PRAWDA O MOCY

„Całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią imponderabilja: jak honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka“.

12-13 maja 1926 r. (—) J. Piłsudski

Dzień za dniem mija od strasznej daty — 12 maja 1935 roku. Rozpacz przechodzi w głęboki smu-



Fot. „Światowid“.

Ostatnie zdjęcie dokonane za życia Józefa Piłsudskiego. Podajemy go dlatego, aby wykazać, jak to Wódz Narodu do ostatniego momentu swego życia pracował dla Polski, mimo choroby, która nurtowała Jego organizm, powodując śmiertelne wyczerpanie, które zakończyło się zgonem.

tek. Szukamy dróg, któreby każdemu z nas i naszym zorganizowanym gromadom pozwoliły wypełnić na naszym odcinku Testament Wodza Narodu.

Stajemy zadumani nad źródłem, które bijąc przedziwną mocą przez lat 50, odrodziło Człowieka a Ojczyznę Naszą postawiło w rzędzie Mocarstw. —

Tem źródłem odrodzeńcem — był człowiek — był Marszałek Piłsudski. — Ta Prawda zwyżniała się całkowicie — odszedł człowiek, pozostawiając Narodowi bezcenny dorobek swej nadludzkiej pracy — Wolną i Wielką Ojczyznę.

I odkrył przed naszymi oczami Wielką Tajemnicę — dał w nasze ręce jakby cudowny kwiat paproci — ukazujący wzrokowi duszy. — Prawdę o Mocy — Wielką Tajemnicą — Prawda o Mocy, której szukał przez długie lata Marszałek Piłsudski — pytając — „Wielkości, gdzie Twoje Imię?“ — była w Nim.

Dzisiaj to, co najlepsze w Narodzie, zbierać będą relikwie czynów, myśli, pism Piłsudskiego — rozsiewanych przez lat 50 po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. — Te relikwie tworzone w ogniu Walk i Pracy, zroszone obficie krwią Wodza, sycone. Jego ofiarnem Sercem a zbudowane na Honorze i Miłości ojczyzny przyjęte muszą być przez Ducha Narodu, jako niezniszczalne podstawy Wychowania Narodowego — wskazania wiodące do wielkości.

W przeszłości, za ojców naszych, jak i obecnie odbywały się przemiany w Narodzie, którego najlepsza część poszła za Wodzem. A Wódz Narodu swoim zespołom bojowym, swoim oddziałom strzeleckim, drużynom Bartoszewym, oddawał Swego Wielkiego Ducha i rosły z nich zastępy, skupione pod sztandarem na którym On — Wódz napisał wielkie słowo: **N i e p o d l e g ł o ś ć**. I przez lat 30 szedł zawsze na przedzie, jako niedościgły wzór Największego Wychowawcy. — Czynem wyznawał Józef Piłsudski swoją Wiarę. I ogarniała ta Wiara, wybuchająca Czynem, przez Walkę, przez śmierć Jego uczniów, których miłował i którzy Jego miłowali ponad wszystko.

A miłość ich do Polski i Wodza była tak silna, że szli „jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“, szli na trudy, znoje, na choroby, na rany, ginęli w więzieniach, na szubienicach, na placu boju. Ginęli z okrzykiem: „Niech żyje Polska! Niech żyje Komendant Piłsudski!“

A z tej Wiary i posiewu krwi wyrosła najpierw w ich duszach silna Niepodległa Polska, której honoru i Dobra oni pod wodzą Piłsudskiego byli i są najwierniejszą strażą. — A zasiał ich swoją mocą Ten, który przez całe życie walczył o to, co zowią: honorem, cnotą, męstwem i wogóle siłami wewnętrznymi człowieka. A działały się i dzieją w Narodzie ogromne przeobrażenia moralne, toczy się Walka Ducha Dobra i Honoru z Duchem Zła. Tworzy się w Polsce człowiek na obraz i podobieństwo Piłsudskiego, który z Wiary i Miłości Ojczyzny z nieugiętej Woli i pełnej Ofiarności, z nadludzkiej Pracy ma dalej wzmacniać, odradzać i ku wieczności Rzeczypospolitą prowadzić. —

I doprowadził swe zastępy w 1918 roku do Wolnej Ojczyzny — a wielu Jego najukochańszych uczniów, snem wiecznym w ziemi spoczęło. I znów wzrastać zaczęły szeregi poświęcone służbie wojennej i służbie pracy w rozlicznych dziedzinach. A prowadził najpierw ku zwycięskiej wojnie 1920 roku a potem ku ofiarnej Pracy stałe On — Wódz Narodu, Naczelnik Państwa — Marszałek Piłsudski.

A chociaż śmierć nieublagana, ta siostrzyca ofiarnej pracy i walki zbierała bogate żniwo w szeregach Nowej Polski — Polski Piłsudskiego — to jednak już szło za Wodzem nowe pokolenie — pokolenie zrodzone w Wolnej Polsce, zapelniając szczyby czynione w szeregach. — A umiłował Ojciec Narodu dzieci polskie i młodzież. W nich widział swoich spadkobierców, im oddawał Swego Wielkiego Ducha. Oni mają dalej urzeczywistniać Jego Testament i przekazywać go z pokolenia w pokolenie. — Chciał dać dzieciom i młodzieży jaknajwięcej szczę-

ścia w wolnej Ojczyźnie i dał im Swe życie — dał wolność i wielkość Ojczyzny — dał ideał wychowawczy.

W dniu 12 maja 1935 roku o godz. 8 min. 45 rozstał się wielki Duch z Ciałem. Zwołki Wodza spoczyły w śnie wiecznym na Wawelu, ofiarne i miłujące Serce w Wilnie. — A wielki Duch — Prawda o Mocy wstępuję w serca tych wszystkich, którzy Mu je otwierają.

Odszedł Józef Piłsudski — ciałem, ale pozostał duchem.

*Jerzy Ciemniewski.*

\* \* \*

„Człowiek jakoby ujarzmił żywioły. Żywioły, nie jego ręką wytworzone na naszym padole płaczu. Żywiołów tych dawniej liczono zaledwie kłką, a liczba ich rośnie prawie z roku na rok. Zaprzęga je człowiek do roboty tak, jak jakie woły robocze. Woda więc obraca koło, słońce ogrzewa pola i elektryczność pracuje we wszystkich kierunkach.

Ogień daje ciepło, woły robocze czyni z elementów człowiek. I dumny jest z tego, że dzieło nie-swoje opanował i zmusił do niewolniczej roboty dla swojej jedynie wygody. Dumny jest z tego, lecz czy ma do tego dostateczne zasady? Czyż nie spostrzeża, że żywioł, będący w codziennej robocie, i kłęką zadawać mu może?

Rozszalałe powodzie, słońca pożogi, spalające pola, ogień niszczący miasta i wioski. pioruny z nieba bijące, zarazki powietrza, trzęsienia ziemi — czyż nie są dostatecznym powodem do większej skromności człowieka w stosunku do żywiołów.

A jednak jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego Człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

Dzieje ludzkę w całych tysiącletniach, wszystko to, co nazywamy kulturą są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy.

A człowiek zamiast być dumny z opanowania tego, co może opanować, chce być dumny z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający się stawiają i które umową się stają; i czy stróż zamiatający ulicę, czy minister rządzący krajem, czy stolarz obracający heblem, czy profesor wykładający w wyższej szkole, dla wspólnej pracy z innymi, warunki stawia, warunki przyjmuje. I gdyby wzajemnie lojalnie je dotrzymano, jakżeby inaczej życie wyglądało“.

*Józef Piłsudski*

\* \* \*

## ROZKAZ DO ARMJI (22 maja 1926 r.)

Żołnierze!

Nie po raz pierwszy słyszycie mój głos. Ongiś na polach bitew, gdy młode państwo jeszcze ząbkowało, jak chorowite dziecko, prowadziłem Was w boje, które w zwycięstwach pod moim dowództwem wywalczonych, na długie wieki okryły sławą i blaskiem bohaterkie Wasze sztandary.

Po innych bojach przemawiam do was dzisiaj. Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy

bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne. To prawo życia ludzkiego.

Daliśmy mu wyraz przed paru dniami, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię uśiłka krew nasza, ziemię jednym i drugim jednakowo drogą, przez obie strony jednakowo umiłowaną. Niechaj krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza, pod stopami naszymi będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszczęły mamy jedną wspólną strzyżycę, władającą nad pracą naszą żołnierską. Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Bóg wskaże. Stałb takich nie sprawuje nikt inny, prócz nas, żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy ognis wzięli Polskę sta-binią i drzącą na swoje bary, by po znających i zwy-cięstwach oddać ją współobywatelom siłą i pewną życia. Lecz wiedzimy ją, niestety, w wiecznych swa-rach i klótniach, w jakiejś rozkoszy ponoszenia się jednych nad drugimi. I gdy dokola nas wre klótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spo-kojny.

A jednak chcę być pewnym, że nie kto inny, jak żołnierz polski pierwszy się ocknie, pierwszy do zgo-dy i braterstwa stanie. Niech przeto nie myśli wróg żaden, czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć może bezbronną. Staniemy jak zawsze jeden obok dru-giego, by dać za ojczyznę życie, a wspomnienia o bo-

jach majowych w Warszawie, o tych walkach, któ-reśmy ze sobą stoczyli, nie dzielić, lecz łączyć nas wtedy z sobą będzie, jak wspomnienie gwałtownej sprzeczki między kochającymi się rodzinę braćmi.

Żołnierze! Stanęłam znowu na Waszem czele, jako Wasz Wódz. Znaćcie mnie. Bezwygodny dla siebie, stałem zawsze pośród Was — w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znaćcie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potrafi-cie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, któ-ry was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnem zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić.

Niech Bóg, nad grzechami litościwy, nam odpu-ści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do naszej pracy, która ziemię naszą wzmacnia i odrudza.

Minister Spraw Wojskowych

(—) Józef Piłsudski.

Pierwszy Marszałek Polski.

## WILNO — MIASTO KOMENDANTA

„Gdy siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem od świata i wtedy właśnie myślałem o milem, co jak poduszka do trumny z człowiekiem idzie.

Jedno z najmilszych jakie mam i jakie przeży-łem jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Mile miasto. Rzędem biegną mury, pa-górki otoczone zielenią pieszczone mury. Mury tęsk-nie na pagórki spoglądają. Gdy na którą z pagór-ków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżycze, wieżyczki, na których gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą.

Mile miasto. Mile mury co mnie dzieckiem nie-gdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, mile miasto z tyłu, tyłu przeżyciami. Miasto — sym-bol naszej wielkiej kultury i państwowej ognis potę-gi. Dynastia Jagiellonów, co nad wieczykami Kral-kowa i wieziami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijal. Wielecy poci i wieszczce, co naród pieścił słowem i w czar zaku-wanemi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzie indziej, jak tu w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie wlotających do Boga uczyli się jak ja kiedyś w przekletej rosyjskiej szkole.

Wszystko w mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądro-ści, tu wszystko czem dziecko i młodzieniec żył w pie-szczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jed-no z najpiękniejszych miast w świecie. I biegłem ku Wilnu pieszczołliwą myślą, tworząc sam dla siebie pieściwe pieszczoły dziecka. Jedna z moich księżek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia, rzuczo-

ny w szale tam niegdyś. Wszystko to razem skła-dało się na marzenia człowieka co nie wie czy jutro do grobu się nie położy.

Mineło lat parę i byłem znowu z wami i gdy marzył i myślał o Wilnie, w warszawskim Belwede-rze zamknięty, myślałem także i o was i gdy na bój zawolał, by Wilno zdobyć, was do siebie powolałem, marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane, dadzą mi to o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje. I jak wyście mi na to odpowiedzieli, żywo pamiętam tę chwilę. Wilno w owym czasie, gdy Polska ledwie żyć poczynala, gdy ze wszystkich stron żądano na-szej ziemi, dlonie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwa-la, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas brzmiały, gdy tam spokoju już doznali, Wil-no dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od za-kłopotania serc wszystkich. Wyście stanowili naj-pewniejszego żołnierza, żołnierza, który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żoł-nierz wodzowi dać musi. Was powolałem. Sza wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwa-dron za szwadronem do Wilna śpieszyły. — I szła po-gwarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy. Prezent wspaniały. I gdy myślę, że nie sądcząc nawet o waż-ności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczoła dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomy-ślę, że tam gdzieś na Roszie u wrót ementarzy mogil-ka za mogilką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Roszie kładę, by widz spoczął z żołnierzami co mogli tak pieścić dum-nego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu.

Z przemówienia Marszałka Piłsudskiego w dn. 12 sierp-nia 1928 roku na Zjeździe Legionistów w Wilnie.

# RADJO NA WSI

## PRZEZ RADJO BRALIŚMY UDZIAŁ W POGRZEBIE MARSZAŁKA.

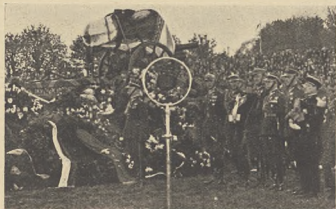
Nasza wieś leży w odległości 25 kilim. od miasta powiatowego. W Kole założyliśmy radjo głośnikowe. W niedzielę siedzieliśmy długo w świetlicy, gawędząc po zebraniu o różnych sprawach. Naszlo się ludzi ze wsi pełno, że poprostu ledwo się mogli pomieścić do dużej izby. Dochodziła już północ. Kilka osób wyszlo, reszta również zabierała się do odejścia. Cały czas słuchaliśmy audycy ze stacyi warszawskiej. W międzyczasie zdziwiło nas to, że przzerwano nadawanie muzyki tanecznej, dając wzamian utwory Chopina. Nie wiedzieliśmy, co to ma znaczyć. Wkrótce tajemnica się wyjaśniła: uslyszeliśmy komunikat, że Marszałek Józef Piłsudski umarł.

W sali zapanowała grobowa cisza. Słychać było jeno łomot wiatru o szyby, jakieś jego głębokie jęki i zawodzenie. Gałęzie drzew szumiły żałośnie, płakały... Po paru minutach dopiero rozwiązały się nam języki. Jakżeby to się mogło stać? Przecież żyliśmy się z nieśmiertelnością Marszałka i przywykliśmy do tego, że On nigdy nie umrze? Tymczasem wiadomość radjowa okazała się prawda.

Tej nocy nie spaliśmy. Radjostacja była czynna bez przerwy, nadając żałobne komunikaty. Rozchodząc się do domów, po całej wsi roznieśliśmy żałobną wiadomość. Ludzie nie chcieli wierzyć. Choć ze świtem powychodzili na pola, jednak nie mogli pracować. Myśl, świadomość, że umarł Wielki Wódz narodu, nie dawała im spokoju. Przecież na Jego wołanie poszli do legionów i P. O. W. Z Nim na zwycięstwa chadzali. Dzieliłi trud okopów, frontu. Widzieli go na polu bitew twarzą w twarz. W Jego sprawną dłoń złożyli swoje życie, swoją krew. Szli walczyć o wolną Polskę. Ziemia wzięła okup. I dziś ziemia zabiera go znowu Zwycięzcę...

Świetlica była przepelniona. Wystawiliśmy głośnik na okno, bo zesłała się cała wieś i w głębokim milczeniu wysłuchiwała wiadomości z Warszawy. Ci, którzy mają radjo słuchawkowe, nie mogli przeciec bezpośrednio z innymi się dzielić. Ciekawilo nas wszystko, co dotyczyło śmierci Marszałka, wyglądu miasta, przygotowań do pogrzebu, zjazdu przedstawicieli zagranicy i t. d. Z całą Polską braliśmy żywy udział w wielkiej żałobie, jaka okryła naszą Ojczyznę. Radjo właśnie nas o wszystkim wie nie we wsi się nie robiło, o niczem się nie mówiło się w radjo tylko o śmierci Marszałka, która swym ogromnym majestatem przesłoniła wszystkie inne sprawy, w porównaniu z nią niezwykle blache i matlutkie.

Nigdy z radja nie odnieśliśmy tyle korzyści, co w tych dniach żałoby. Wydawało nam się, że jesteśmy w Warszawie, że w Belwederze oddajemy hold prochom Wodza, że za trumną postępujemy do Katedry warszawskiej i tam wraz z tłumami czcimy doczesne szczątki Marszałka. Na pogrzeb wyjechała delegacja. W dniu pogrzebu w Warszawie i Krakowie nie we wsi się nie robiło, a niczem się nie mówiło, jeno o tej niespodzianej śmierci. Ludzie słuchali radja. Audycy były tak dobrze zorganizowane, że



Audycy radjowe nadawano przez cały czas, w którym się odbywały uroczystości pogrzebowe. Zdjęcie przedstawia Trumnę Wodza podczas ostatniej defilady.

doprawdy mieliśmy złudzenie, że to się dzieje w naszej wsi. Plakaliśmy wraz z innymi, gdy Wódz przyjmował ostatnią defiladę na polu mokotowskim, gdy odbywał ostatnią podróż z Warszawy do Krakowa i gdy Go na Wawelu do Królewskiej krypty składowali.

Przez radjo braliśmy udział w pogrzebie Marszałka. I jesteśmy Polakom Radjo bardzo wdzięczni zato, że nam, mieszkańcom wsi, nie mogącym jechać do Warszawy, dało możliwość wziąć udział w bólu całego Narodu. Jednocześnie zapoznaliśmy się z myślami Marszałka, z Jego pracą pisarską, bo radjo nadawało wyjątki z dzieł Wodza. Cały tydzień żyliśmy tylko tem, co spotkało Polskę: śmiercią ukochanego Marszałka.

R. W.

U w a g a: Programu audycy radjowych na przyszły tydzień nie zamieszczamy, gdyż uległ on z powodu Żaloby Narodowej zmianom, które jeszcze nie zostały zakomunikowane Redakcyi „Siewu Młod. Wsi”.

„Wreszcie jestem na drodze sam. Za mną kilku oficerów i grupka konnych ordynansów. Żadnych oczu nie czuję na sobie, żadnych pytań do mnie skierowanych, żadnych niedyskretnych kwestyj o tem — „co będzie?” Bo ca ja mogę wiedzieć, co w rzeczywistości będzie! Ież razy wściekałem się na to głupie pytanie.

Dziwna rzecz, jak to jest śmiešno — im człowiek jest głupszy, tem bardziej szuka pewności tam, gdzie żaden rozumny człowiek pewnym nie jest. Tak i w tej kochanej Ojczyźnie, gdy się tylko zacznie rozmawiać zawsze to samo: trzeba wiedzieć napewno co jutro będzie, dopiero wtedy jest się rozumnym.

Trzeba wiedzieć, ale to tak napewno, by to głupie pytanie rozwiązywać, jak najprostsze arytmetyczne zadanie, wtedy dopiero ma się patent na rozum. A im głupszymi argumentami się operuje, tem pewniejszy jest efekt i tem pewniejszy patent”.

Józef Piłsudski

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

## ZAGRANICA W HOLDZIE MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU

### *Liga Narodów.*

Otwierając ostatnią sesję Ligi Narodów, Komisarz spraw zagr. Z. S. S. R. Litwinow uczcił w dłuższym przemówieniu pamięć Józefa Piłsudskiego. Poza tem przemówienia żałobne wygłosiło szereg delegatów, a m. inn. przedstawiciele Francji, Anglii i Włoch.

### *Francja.*

W żałobnym nabożeństwie za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego wzięli udział: b. prezydent Millerand, generał Weygand oraz wszyscy ministrowie obecnego rządu. Cała prasa francuska zamieszcza obszernie sprawozdania z uroczystości pogrzebowych, szeroko omawiając znaczenie Marszałka w świecie politycznym Europy i Jego bohaterstwo w dziele odbudowy niepodległości.

### *Niemcy*

W uroczystym nabożeństwie za duszę ś. p. Marszałka wziął udział Kanclerz Adolf Hitler, ministrowie rządu Rzeszy i przedstawiciele armji niemieckiej z gen. Blombergiem na czele. Na posiedzeniu Reichstagu premier Goering, jako przewodniczący zgaił posiedzenie, prosząc posłów o powstanie, celem uczczenia zasług Piłsudskiego. M inn. padło oświadczenie, iż „Naród Niemiecki z głębokim współczuciem stoi nad grobem największego Marszałka Narodu Polskiego“.

### *Anglia*

Cała prasa angielska daje obszernie opisy uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie. Ambasador Raczynski wygłosił przez radio londyńskie przemówienie, w którym zobrazował postać Zmarłego.

### *Węgry*

Na nabożeństwie za duszę Marszałka byli obecni ministrowie węgierscy z premierem Goemboesem na czele. Armję reprezentowało 6 generałów.

### *Włochy.*

Mussolini, przemawiając na posiedzeniu Senatu, uczcił w dłuższym przemówieniu Marszałka Piłsudskiego, jako wielkiego Wodza i Twórcę państwowości polskiej.

### *Ameryka*

Prezydent Rusweld nadesłał na ręce p. Prezydenta Mościckiego depeszę z wyrazami współczucia, z powodu straty, jaką poniósł Naród Polski z powodu zgonu Marszałka. Wszystkie placówki zagraniczne polski otrzymują od naszej emigracji mnóstwo kondolencji, prócz tego miejscowi Polacy zorganizowali szereg akademij żałobnych.

### *Depesza Ignacego Paderewskiego i J. Hallera*

Znany muzyk polski, Ignacy Paderewski nadesłał depeszę kondolencyjną na ręce p. Prezydenta Rplzplite, a gen. Józef Haller do generalnego Inspektora sił zbrojnych na ręce gen. Rydza - Śmigłego.

### *Polacy z Czechosłowacji*

Nie mogli wziąć udziału w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego, gdyż najazutrz po pogrzebie odbyły się wybory do parlamentu. Ponieważ zaszła obawa, że wyborcy polscy z Czechosłowacji nie zdolaliby wrócić na Śląsk w ciągu niedzieli, Komitet organizacyjny odwołał wszystkie zamierzone wyjazdy na pogrzeb do Krakowa. Będą natomiast zorganizowane musowe wycieczki tamtejszych Polaków do grobu ś. p. Marszałka.

### *Tragiczny hold lotnika Hausnera*

Polski lotnik transatlantycki Stanisław Hausner zginął tragiczną śmiercią w Detroit — w chwili, gdy na samolocie okrążał kościół, w którym odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego. Samolot spadł na dach szopy i spłonął. W chwili, gdy samolot Hausnera spadł na dach szopy, nastąpiła eksplozja. Olbrzymie tłumy ludności, które zebrały się wokół miejsca tragicznego wypadku, utrudniły akcję ratunkową. Eksplozja i pożar, który powstał po wybuchu, uszkodził trzy sąsiednie domy.

## Z A Ł O B A W S I .

Na specjalne podkreślenie zasługuje gromadny udział starszego społeczeństwa wiejskiego i młodzieży wiejskiej, która przybywała nieraz z bardzo odległych stron do Warszawy, Krakowa lub stacyj, przez które przejeżdżał pociąg ze zwłokami Józefa Piłsudskiego, stojąc całą noc na deszczu. W następnym n-rze opiszemy udział ogniw C. Z. M. W. w uroczystościach pogrzebowych.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI